Nr. 41 Kraków, niedziela 20 lutego 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

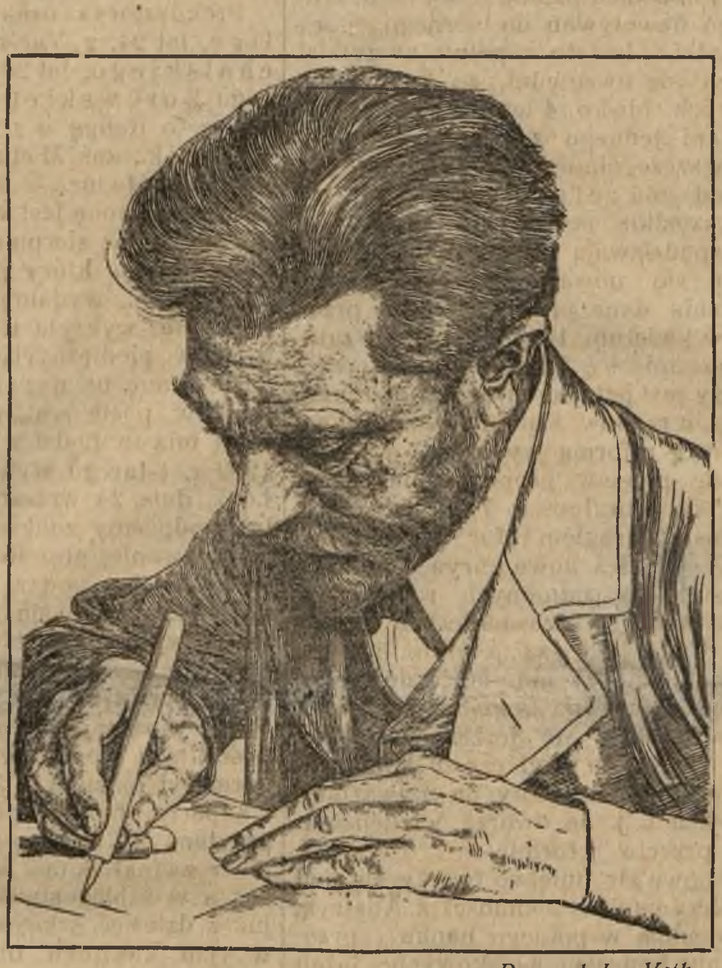
AUGUST BEBEL.

W SIEDMDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ JEGO URODZIN.

W dniu 22 lutego b. r. kończy 70 lat życia wódz niemieckiej socyalnej demokracyi August Bebel, jeden z tych, którzy stworzyli dzisiejszy ruch socyalistyczny w Niemczech i zbudowali proletaryatowi niemieckiemu jego potężną organizacyę. Międzynarodowa socyalna demokracya składa w dniu tym hołd sędziwemu weteranowi i patryarsze socyalizmu, czcząc wiekopomne zasługi męża, który swoje niepowszednie zdolności, swój czysty charakter, niezłomną energię i pracę całego życia oddał w usługi świętej sprawy wyzwolenia klasy robotniczej i prawie przez pół stulecia wiódł proletaryat do walki, świecił mu przykładem, organizował go wytrwale, wskazywał mu cele i drogi, strzegł go przed zboczeniem na manowce i prowadził go poprzez piętrzące się niebezpieczeństwa i trudności od zwycięstwa do zwycięstwa.

Jako robotnik, który wzbił się o własnych siłach, jako samouk, na wyżyny współczesnej kultury i stał się wodzem swojej klasy i jednym z najwybitniejszych przodowników ludzkości, jest August Bebel idealnym przedstawicielem wyzwalającej się klasy robotniczej, wcieleniem jej dążeń, uosobieniem jej rozwoju. Życie jego związane jest ściśle z historyą niemieckiego ruchu robotniczego, której wszystkie fazy w sobie odzwierciedla.

Urodził się August 22 lutego 1840 r. w Kolonii, jako syn pruskiego podoficera, pochodzącego z Ostrowa w Poznańskiem. Ojciec odumarł go w dwa lata po jego urodzeniu. Matka wyszła powtórnie za mąż za brata pierwszego męża, dozorcę więzienia, a gdy i ten wkrótce umarł, powróciła do swego rodzinnego miasteczka Wetzlaru. Tu uczęszczał August Bebel do szkółki dla dzieci ubogich, a to, gdy w 12 roku życia odumarła go matka, jako stypendysta funduszu sierot. Mając lat 14, wstąpił jako terminator do warsztatu tokarskiego. Smutna to była młodość i twarda, pełna niedostatku i ciężkiej pracy. Obdarzony umysłem żywym i bystrym, pragnął Bebel kształcić się i rozwijać swoje wrodzone zdolności, ale praca od świtu do nocy u majstra, u którego mieszkał z wiktem, zarabiając w gotówce 20 groszy tygodniowo, oraz brak wszelkich instytucyj oświatowych w owem małem miasteczku uniemożliwiały ziszczenie jego marzeń. Dopiero, gdy wyzwolił się na czeladnika i puścił się ówczesnym zwyczajem na wędrówkę, pracując kolejno w różnych miastach południowych Niemiec, Austryi i Szwajcaryi od lutego 1858 do marca 1860 roku, znalazł w katolickich stowarzyszeniach czeladzi jaką taką sposobność kształcenia się i życia towarzyskiego. Był on wówczas jeszcze zupełnie klerykalnie i reakcyjnie usposobionym. Gdy w roku 1859 wybuchła wojna Austryi z Włochami, Bebel, który wówczas pracował w Salcburgu, zgłosił się, jako gorący patryota niemiecki, na ochotnika do pułku strzelców tyrolskich, nie został jednak przyjęty, ponieważ nie był Tyrolczykiem; gdy następnie i Prusy rozpoczęły mobilizacyę, pospieszył Bebel w strony rodzinne, aby się zgłosić na ochotnika do armii pruskiej — ale zawarcie pokoju udaremniło jego zamiar. Gdy w roku następnym Bebel stanął przed komisyą asenterunkową, został z powodu „ogólnej słabości organizmu“ uwolnionym od służby wojskowej, co raz na zawsze położyło kres jego marzeniom o karyerze militarnej. Udał się tedy do Lipska, gdzie znalazł pracę jako czeladnik tokarski.



Rysował Jan Veth.

AUGUST BEBEL.

W Lipsku dopiero znalazł Bebel sposobność do kształcenia się. Istniało tam robotnicze stowarzyszenie kształcące, którego duszą był prof. Rossmässler, znakomity przyrodnik i popularyzator wiedzy przyrodniczej, szczery demokrata i przyjaciel robotników. Bebel wstąpił do tego stowarzyszenia i z całym zapałem chłonął naukę, która rozwiała wnet jego wsteczne poglądy. Rychło też został młody Bebel wybrany do wydziału stowarzyszenia. Ale pochłonięty w zupełności przyswajaniem sobie wiedzy i wytwarzaniem w swojej głowie nowoczesnego światopoglądu, pozostał Bebel jeszcze zupełnie obcym polityce. Nie rozumiał zgoła opozycyjnej akcyi, wszczętej w stowarzyszeniu przez radykałów w rodzaju Rossmässlera, oraz dwóch robotników Fritzschego i Vahlteicha, wyszkolonych niejasno na utopijnym socyalizmie Weitlinga. Gdy opozycya ta pobita na walnem zgromadzeniu w r. 1862 wystąpiła ze stowarzyszenia kształcącego i założyła polityczne stowarzyszenie „Naprzód“, Bebel pozostał w starem stowarzyszeniu. Był on wówczas z przekonań liberałem. Stowarzyszenie „Naprzód“ rozpoczęło energiczną agitacyę za dopuszczeniem robotników do praw politycznych, zwoływało zgromadzenia publiczne i na jednem z tych zgromadzeń wybrany został komitet, mający zwołać ogólny niemiecki kongres robotników. Do komitetu tego został między innymi wybrany Bebel. Z programu, t. j. celów i środków działalności klasy robotniczej, nie zdawano sobie sprawy w komitecie. Z ramienia komitetu udali się do Berlina Fritzsche, Vahlteich i dr Dammer w styczniu 1863 r., aby pertraktować z przywódcami partyi liberalnej, ale spotkał ich przykry zawód z tej strony, natomiast zetknęli się tam z Ferdynandem Lassallem, którego uprosili, aby nakreślił program i plan działania dla klasy robotniczej. Lassalle uczynił to chętnie w swoim słynnym „Liście otwartym“, który wywarł wielkie wrażenie na znacznej części robotników lipskich, nie przekonał jednakowoż odrazu wszystkich. Między nieprzekonanymi znajdował się i Bebel. W następstwie „Listu otwartego“ postanowiono założyć „Ogólny niemiecki związek robotników“ i w tym celu sprowadzono Lassalla jako mówcę na wielkie publiczne zgromadzenie do Lipska 16 kwietnia 1863 r. Lassalle na tem zgromadzeniu w obronie socyalizmu zbijał świetnie zarzuty, podniesione przeciw „Listowi otwartemu“ przez przeciwników. Zgromadzeni 1300 głosami przeciw 7 oświadczyli się za Lassallem. Był na tem zgromadzeniu i Bebel, ale — jak sam opowiada w swoich wspomnieniach — potężna indywidualność Lassalla nie zdołała go pozyskać dla socyalizmu. Osobistość Lassalla jakoś nie wywarła sympatycznego wrażenia na Beblu. A przytem Bebel wierzył jeszcze liberałom, że robota Lassalla to woda na młyn konserwatystów. Tak tedy pierwsze zetknięcie się z socyalizmem nie podziałało na Bebla. Pozostał liberałem.

Wybrany przewodniczącym kształcącego stowarzyszenia robotniczego w Lipsku, Bebel rozwinął energiczną działalność organizacyjną i uzyskał znaczny wpływ na robotników, zarówno dzięki swojej niezwykle sympatycznej osobistości, pociągającej ku sobie ludzi, jakoteż dzięki swemu talentowi organizacyjnemu. W ten sposób stworzył on znaczną zaporę dla należytego rozwoju organizacyi lassallowskiej.

Socyalistą stał sie Bebel dopiero w parę lat później, już po śmierci Lassalla, a stał się nim pod wpływem Wilhelma Liebknechta. Liebknecht, rewolucyonista z r. 1848, przyjaciel Marxa i Engelsa, nie zgadzał się na politykę Lassalla, a tem mniej mógł się pogodzić z następcą tegoż Schweitzerem. Liebknecht marzył o demokratycznej republice ogólno-niemieckiej i hegemonia Prus, utrwalona wynikiem wojny w r. 1866, była przedmiotem jego najgorętszej nienawiści. Natomiast Schweitzer był zdania, że należy uznać istniejący stan rzeczy i w jego ramach rozwijać nie samą tylko krytykę i propagandę, lecz praktyczną politykę proletaryacką. Liebknecht wietrzył wskutek tego w Schweitzerze „agenta Bismarcka“ i zwalczał namiętnie jego i jego partyę. Osiadłszy w Lipsku uzyskał Liebknecht decydujący wpływ na Bebla; jako demokratę i patryotę niemieckiego pozyskał go dla swego ideału republikańskiego i powoli przekonał go i do socyalizmu.

Te same stacye rozwoju przekonań, które przeszedł Bebel, przebyła założona przez Liebknechta i Bebla saska partya ludowa. Łączyła ona w sobie obok elementów robotniczych także burżuazyjnych radykałów. Z czasem przybierała ona coraz silniejsze zabarwienie socyalistyczne. Tak samo rozwijały się także kształcące stowarzyszenia robotnicze, które pod wpływem Bebla utworzyły związek i odbywały doroczne zjazdy; zarząd związku spoczywał w ręku lipskiego stowarzyszenia, przewodniczącym był więc Bebel. Podczas gdy lassalczycy mieli wyraźny program socyalistyczny, organizacye, na czele których stali Liebknecht i Bebel miały jeszcze dość nieokreślony program demokratyczny. — Określony socyalizm wyłonił się tu dopiero w r. 1868 na zjeździe kształcących stowarzyszeń robotniczych w Norymberdze; pod wpływem Bebla, Liebknechta, Schweichla i innych zdecydowanych socyalistów, członków Międzynarodówki, zjazd przyjął program Międzynarodówki za swój. Wobec tego odpadły demokratyczne elementy burżuazyjne i została stworzona możliwość założenia partyi czysto socyalistycznej. W następnym roku została też pod wpływem Liebknechta i Bebla na kongresie w Eisenach założona socyalnodemokratyczna partya robotnicza. Na czele tej partyi obok Liebknechta stał Bebel. Dawny organ byłej saskiej partyi ludowej, „Tygodnik demokratyczny“, wychodzący w Lipsku pod redakcyą Liebknechta, zamieniono na organ nowej partyi socyalnodemokratycznej i dano mu tytuł „Volksstaat“ („Państwo ludowe“); pismo to redagował Liebknecht, administratorem zaś był Bebel, który w tym czasie był już majstrem i miał własny warsztat tokarski w Lipsku.

Od r. 1867 był Bebel posłem do północno-niemieckiego parlamentu, utworzonego przez Bismarcka na podstawie powszechnego, równego głosowania. — Zaraz przy pierwszych wyborach, w lutym 1867, został Bebel wybrany w tkackim okręgu saskim Glauchau-Meerane, skąd następnie stale był wybierany. Znakomity agitator, znany jako doskonały mówca z niezliczonych zgromadzeń ludowych, okazał się także wybornym mówcą parlamentarnym i bystrym politykiem i zdobył sobie odrazu w parlamencie wybitną pozycyę, choć socyalistycznych posłów było tam zaledwie paru, a i ci byli rozdwojeni na lassalczyków i eisenachczyków. Stara walka między Beblem i Liebknechtem a Schweitzerem ciągnęła się bowiem dalej w parlamencie. Praktycznych rezultatów praca parlamentarna socyalistów w takich warunkach mieć nie mogła; udało się tylko Beblowi przy obradach nad nową ustawą przemysłową przeprzeć swój wniosek znoszący książeczki robotnicze.

Sprzeczność ze Schweitzerem ujawniła się najjaskrawiej, gdy parlament północnoniemiecki został wybrany w r. 1870 celem uchwalenia kredytu na wojnę z Francyą. Schweitzer, rozumując, że Niemcy nie mogą pozwolić się zwyciężyć Bonapartemu, głosował za kredytem wojennym, — Bebel i Liebknecht, protestując przeciw wojnie, wstrzymali się od głosowania. To ich stanowisko wzbudziło niezadowolenie w szeregach ich własnej partyi, to ich jednak nie zdołało odwieść od wytrwania na zasadniczem stanowisku międzynarodowej solidarności i zwalczania wojny.

Za to po wojnie dosięgła ich zemsta Bismarcka. Zaraz po zawarciu pokoju i utworzeniu państwa niemieckiego z królem pruskim jako cesarzem, rozpisano wybory do parlamentu niemieckiego. Pod świeżem wrażeniem zwycięskiej wojny wszyscy kandydaci socyalistyczni przepadli, z wyjątkiem jedynego Bebla, który został wybrany w swoim dawnym okręgu. Ciężkie miał stanowisko Bebel w parlamencie, jako jedyny poseł socyalistyczny, ale i tak potrafił być tam trybunem klasy robotniczej, biczem bożym dla rządu i stronnictw burżuazyjnych. Bismarck postanowił go tedy unieszkodliwić: wytoczono Liebknechtowi, Beblowi i Hepnerowi proces o zdradę stanu. Rozprawa odbyła się w marcu 1872 r. przed sądem przysięgłych w Lipsku i trwała przez 2 tygodnie.

Oskarżeni z sali sądowej zrobili trybunę propagandy socyalizmu, co im się w zupełności udało, gdyż proces nabrał ogromnego rozgłosu i przyczynił się wielce do rozpowszechnienia idei socyalistycznej. Proces ten przyniósł więc ogromną korzyść partyi, chociaż zakończył się wyrokiem, skazującym Liebknechta i Bebla na 2 lata więzienia w twierdzy z wliczeniem 2 miesięcy aresztu śledczego. W lipcu tegoż roku wytoczono nadto Beblowi proces o obrazę majestatu z powodu mowy wygłoszonej na zgromadzeniu i sąd skazał go na 9 miesięcy więzienia i na utratę mandatu. Ale tkacze w Glauchau-Meerane wybrali go ponownie posłem i to większością o 3 tysiące głosów znaczniejszą, niż przy poprzednich wyborach, choć Bebel odsiadywał już wtedy karę w twierdzy Hubertusburg.

Blisko trzyletnie więzienie wyszło Beblowi na korzyść: miał czas na pogłębienie i uzupełnienie swego wykształcenia i na napisanie książki p. t. „Kobieta a socyalizm". Słynna ta książka wyszła dotychczas w oryginale niemieckim w 50 wydaniach, w setkach tysięcy egzemplarzy, i została przetłómaczona na wszystkie języki. Jest ona jednem z najwybitniejszych dzieł literatury socyalistycznej i zjednała partyi tysiące zwolenników.

Po wyjściu z więzienia wrócił Bebel do parlamentu, w którym bez przerwy do dziśdnia zasiada, wybierany dawniej z Glauchau-Meerane, a obecnie od szeregu lat z Hamburga. W r. 1875 obie zwalczające się dotąd partye połączyły się dzięki staraniom, w których i Bebel brał żywy udział, w jednę socyalną demokracyę niemiecką, która przetrwała 12 letnie ustawy wyjątkowe przeciw socyalistom i prześladowania bismarkowskie, wzrosła i spotężniała, dzięki oględnemu i dzielnemu kierownictwu takich mężów, jak Bebel.

W parlamencie niemieckim od 43 lat jest on nieustraszonym bojownikiem interesów i dążeń proletaryatu. A występował on tam niezliczone razy i w obronie ludu polskiego, zwalczając hakatystów i germanizacyjną politykę rządu.

Jest on najlepszym mówcą parlamentu niemieckiego, najpopularniejszym wodzem robotników niemieckich, najbardziej szanowanym w międzynarodowym świecie socyalistycznym. Prawością, szlachetnością i niepowszedniemi zdolnościami wyrobił sobie szacunek nawet u wrogów.

Z uczuciem najwyższego zadowolenia może Bebel spoglądać na dzieło swego życia — w dniu, w którym cała międzynarodowa socyalna demokracya składa hołd jego niespożytym zasługom.

A hołd ten składamy nie weteranowi, który skończył już swój zawód i do przeszłości należy Nie! Bebel nie jest dziś wyłącznie uosobieniem historyi półwiekowej, należy on do teraźniejszości w całej pełni; zachował cały swój młodzieńczy zapał i entuzyazm, swój ognisty temperament i niespożytą energię i wciąż jeszcze walczy w pierwszym szeregu, wciąż jeszcze prowadzi masy proletaryatu do nieustannego boju o wyzwolenie, o zwycięstwo klasy robotniczej.

Oby mu danem było w zdrowiu i pełni sił stać jeszcze długo na tym zaszczytnym i odpowiedzialnym posterunku! *E. H.*

Nowy zwrot na Węgrzech.

Scenerya szybko się zmienia: ledwo upadł gabinet koalicyjny, a już potężne stronnictwa częścią zupełnie znikają częścią okazują wielką obawę o przyszłość, a powstają nowe stronnictwa względnie powołuje się znowu do życia stare stronnictwa, które przy wyborach w r. 1906 zostały zmiecione z powierzchni życia politycznego.

Hr. Khuen-Hedervary, obejmując rządy, nie miał za sobą żadnej partyi, a nawet wszystkie oświadczyły się przeciw niemu. Obydwa stronnictwa niezawisłości: Justha i Kossutha, partya konstytucyjna Andrassy'ego, partya klerykalno ludowa uchwaliły mu wotum nieufności na pełnem posiedzeniu parlamentu i ogłosiły jego rząd za niekonstytucyjny, za gabinet trabantów z Wiednia. Jeden tylko człowiek pospieszył Khuenowi z pomocą, mianowicie hr Stefan Tisza, który w r. 1906 ze swem stronnictwem liberalnem poniósł tak gruntowną klęskę, że stronnictwo się rozwiązało a Tisza usunął się w zacisze domowe.

Minęły dwa tygodnie od objęcia rządów przez hr. Khuena, a sytuacya gruntownie się zmieniła — na jego korzyść. Obydwa stronnictwa niezawisłości nie doszły do porozumienia w sprawie wspólnej akcyi przy wyborach; stronnictwo konstytucyjne opuściło swego przywódcę hr. Andrassy'ego i przeszło do obozu Khuena; stronnictwo klerykalne zaczyna się rozpadać, a pojedynczy członkowie ratują swe mandaty przechodząc do obozu rządowego. Z tych zbiegów i z niedobitków byłej partyi liberalnej tworzy się pod patronatem Tiszy nowe stronnictwo, które pod szumną nazwą „narodowego stronnictwa pracy" szykuje się do stoczenia walki wyborczej.

Prognostyk dla dotychczasowych „reprezentantów" kraju jest zły, wszędzie w komitatach i miastach uznają nowy rząd; ludność mimo nawoływań do biernego oporu płaci podatki. Jest to zupełnie zrozumiałem, jeżeli się uwzględni, że koalicya w ciągu swych blisko 4 letnich rządów nie spełniła ani jednego z przyjętych zobowiązań, w szczególności nic nie zrobiła dla przeprowadzenia reformy wyborczej. To też wszystkie postępowo usposobione żywioły spodziewają się, że nowy rząd i formująca się nowa większość spełnią przyrzeczenia dane przez koronę i przez koalicyę w kwietniu 1906. Pod tym względem zachowanie się Khuena i jego protektora Tiszy jest jednak bardzo podejrzane. Przy objęciu rządów Khuen oświadczył się za najszerszą reformą wyborczą, a w każdym razie przeciw proponowanej przez Andrassy'ego pluralności; Tisza natomiast był i pozostał wrogiem reformy, koncedując najwyżej jakieś nowe kurye dla inteligencyi, stale zatrudnionych robotników itd. Jeżeli mimo tych zasadniczych przeciwieństw Khuen i Tisza przecież idą razem, musiało między nimi dojść do cichego porozumienia — na koszt reformy. Podejrzenie to stało się jeszcze silniejsze przez to, że Khuen zbyt często konferuje z hr. Aehrenthalem, który na najważniejszem miejscu t. j. na dworze wiedeńskim intryguje przeciw reformie.

Naogół nowe stronnictwo tworzy się pod hasłem utrzymania wspólności z Austryą, za utrzymaniem wspólnego banku i przeciw żądaniu koncesyj wojskowych; jeżeli na ten program zdobędzie się większość, co w węgierskich stosunkach nie jest wykluczonem, wówczas lud dobitnie da Khuenowi i Tiszy do zrozumienia, jak się zapatruje na myśl zdemokratyzowania sejmu.

Tragiczna śmierć.

O ponurym i wstrząsającym do głębi wypadku, który wydarzył się w Oświęcimiu w środę 16 b. m. i rzuca jaskrawe światło na wprost rosyjskie postępowanie policyi miejscowej, a w szczególności jej osławionego wodza, Władysława Bieleckiego, otrzymujemy z Oświęcimia w uzupełnieniu naszej poprzedniej korespondencyi obszerny list, z którego przytoczymy parę szczegółów. Scena samobójstwa Lenika opisana jest następująco:

Lenik, spostrzegłszy zgraję policyi, otaczającej cały dom, w przystępie największej rozpaczy i wstydu, tembardziej, że był zdenerwowany wczorajszem śledztwem, nakreślił szybko list do swej matki, mieszkającej w Andrychowie, w którym ją żegna na zawsze, jak również kolegów i znajomych, a skończywszy go znamiennemi słowy: „policya puka, strzelam się!", celnym strzałem w skroń odebrał sobie życie. Nie mogąc dostać się do wnętrza, rozbił Bielecki całkiem poprostu drzwi toporem i wszedł do mieszkania, gdzie zamiast oczekiwanego strasznego zbrodniarza, na którego tak wielką obławę urządził — zastał stygnącego już trupa nieszczęśliwego.

Oburzenie w mieście na policyę powszechne, wszyscy uważają Bieleckiego za moralnego sprawcę samobójswa L., nie miał bowiem najmniejszego powodu do wkraczania, skoro w jego obecności L. zwrócił wyrządzoną tak drobną szkodę, bo tylko zaledwie 13 K. Brutalność tego człowieka jako policyanta przechodzi wprost wszelkie granice; od czasu jego wstąpienia w urzędowanie samobójstwa i śmiertelne wypadki w aresztach gminnych z winy policyi mnożą się bezustannie, a jęki katowanych przez policyę aresztantów budzą echo aż w sądach karnych i prokuratoryi. Bielecki jednak, ufny w poparcie burmistrza i starosty, kpi sobie formalnie z łez i przekleństw ludzkich, zwłaszcza że radni miejscy, z których połowa przynajmniej weszła do Rady przy pomocy szwindlów wyborczych, plackiem padają do stóp potężnego kacyka.

I w tym wypadku z pewnością żaden głos protestu przeciw temu bezprawiu nie padnie z ław t. zw. „demokratycznych" radnych oświęcimskich.

Dlatego też fakt ten smutny podajemy do wiadomości ogółu, spodziewając się, że opinia publiczna należycie go oceni.

Drugi proces o szpiegostwo.

Kraków, 19 lutego.

Przed zwyczajnym trybunałem rozpoczął się dziś drugi z rzędu w bieżącym tygodniu proces o szpiegostwo.

Akt oskarżenia.

Prokuratorya oskarża 1) Henryka Religę, lat 24, z Warszawy; 2) Henryka Michalskiego, lat 20, z Kalisza i 2) Ignacego Borowskiego, lat 34, z Piotrkowa, a to Religę o zbrodnię szpiegostwa z § 67 u. k., zaś Michalskiego i Borowskiego o współwinę w tej zbrodni. Oskarżenie uzasadnione jest w następujący sposób:

Pod koniec sierpnia z. r. aresztowała policya Religę, który podawał się za członka P. P. S., wydalonego z Rosyi. Rewizya policyjna wykryła u Religi dwie koperty z listów pieniężnych, każdy na 30 rubli, adresowane na nazwisko Henryka Religi, Kraków, poste restante, z pieczęcią pocztową miasta Łodzi z daty 3 i 12 września 1909 r. (starego stylu), a nadto list z daty Łódź, dnia 24 września 1909 (nowego stylu), podpisany znakiem tylko i zawierający wezwanie, aby Religa „wracał do kraju". List ten podarł Religa w oczach policyi i zastrzegł się z góry, że szpiegiem wojskowym nie jest.

Po dłuższem badaniu przyznał Religa, że jest **płatnym szpiegiem rosyjskiej ochrany,** że pozostaje w korespondencyi i bezpośrednich stosunkach z naczelnikiem żandarmeryi łódzkiej i że skonfiskowany list i koperty stamtąd pochodzą. Oświadczył przytem, że w szpiegostwie politycznem nie rozwinął dotąd szkodliwszej działalności, a w szpiegostwie wojskowem „zrobił już z dziesięć szkiców" i że gotów złożyć w tym kierunku obszerniejsze zeznania pod warunkiem, że ta część protokółu policyjnego, w której mówił o szpiegostwie politycznem, zostanie zniszczona. Żądanie to motywował obawą odpowiedzialności wobec P. P. S., gdyby to przyznanie się jego wyszło na jaw. Żądaniu temu odmówiono, a wobec tego Religa oświadczył, że przyznaje się jedynie do szpiegostwa politycznego.

Tymczasem z całego śledztwa wynika, że Religa był także szpiegiem wojskowym i że byłby się stał jednym z niebezpieczniejszych, gdyby jego działalności na czas nie przerwano. Wynika to z jego własnych zwierzeń, które poczynił przed towarzyszem kaźni policyjnej Romanem Stopą.

Zwierzenia w kaźni.

W zwierzeniach tych był Religa z początku wstrzemięźliwym i wyraził się tylko ogólnikowo: „że choćby nawet poczuwał się do winy w kierunku szpiegostwa wojskowego, to i tak policya niema przeciw niemu dowodów". Następnie począł wypytywać Stopę o dotychczasowy zawód i wykształcenie, a dowiedziawszy się, że Stopa ukończył 6 klas gimnazyalnych i pracował jako aspirant kolejowy, zaproponował mu wprost przyjęcie służby szpiega wojskowego. Religa zwierzył się Stopie, że on sam otrzymał z ochrany na początek 100 rb., a następnie otrzymywał po 30 rb., tak, że ogółem wypłacono mu dotąd 380 rb. Sądząc, że pozyskał Stopę dla swej myśli, napisał mu na skrawku gazety adres naczelnika żandarmeryi łódzkiej i pouczał, jak dalej ma postąpić. Stopa, wyszedłszy na wolność, miał zawiadomić pisemnie rotmistrza żandarmeryi w Łodzi, że Religę uwięziono jako szpiega wojskowego i przestrzedz, aby wstrzymano wysyłkę listów, gdyż mogą wpaść w ręce policyi krakowskiej. Stopa miał zastąpić tymczasem Religę w służbie szpiega politycznego i sam ofiarować swe służby jako szpieg wojskowy i w tym celu prosi o zaliczkę na koszta podróży do Łodzi. Religa pouczał da lej Stopę, że z Łodzi odesłany będzie d Warszawy i tam poddany egzaminowi w szta bie generalnym co do uzdolnienia w rysun kach, że więc jest wskazane, aby już tera wprawiał się w tym kierunku i wykonyw. szkice. Jako szczególnie nadający się po t mu objekt wskazał Religa Stopie fort wa szawski pod Prądnikiem czerwonym i zal cał mu wykończyć szkic z możliwą staran nością i w ten sposób dobrze zarekomend wać się przed rosyjskim sztabem.

Pouczał dalej Stopę, że trzeba nawiązy wać znajomości z wojskowymi, pod pozore tej znajomości wchodzić do fortów, rozp trywać się w położeniu i robić notatki. O s bie zwierzył się Religa, że już wykonał ki ka szkiców fortyfikacyjnych, odnoszących si do fortów koło Woli Justowskiej i do fort warszawskiego pod Prądnikiem.

Zastanawiając się nad tem, w jaki spos wpaść mogła policya na trop jego działalno ści szpiegowskiej, wyraził domysł, że mo zdradziła go pewna dziewczyna, do któ on miał zaufanie i której zwierzał się swemi sprawami, a która teraz obrażona, ją wobec znajomego nazwał prostytutką, m się pewnie. Religa wspomniał wreszcie, zna Dekierta i Bakalarczyka, i w raził się o nich, że „są to g..arze, gdyż sami sypią". O tych nakłanianiach, pou niach i zwierzeniach Religi doniósł Stopa p licyi, a następnie wszystkie te szczegóły p twierdził przed sądem, słuchany jako św dek.

Jak Religa się broni.

Religa przeczy, by przyznał się p Stopą do szpiegostwa wojskowego lub go nakłaniał do tej zbrodni, tłómaczy się podał Stopie adres naczelnika żandarm łódzkiej na to, aby zawiadomić ochranę dzką jedynie o jego, t. j. Religi uwięzie a nie w celu nawiązania dalszych stosunkó o których Stopa mówi. Dodaje przytem liga, że nie jest przecie prawdopodobnem, ze szpiegostwem wojskowem zdradzał się p pierwszą z kraju osobą nieznaną, któr tylko spotkał. Dalej przyznaje Religa między nim a Stopą była mowa o szpie stwie wojskowem, o zdjętych planach i ge ralnym sztabie rosyjskim. Znaczenie tego ktu stara się osłabić Religa twierdzen że to Stopa pierwszy wystąpił z planem pr jęcia służby jako szpieg wojskowy i p Religę, gdzie się ma zwrócić z planami t dzy i okolic Przemyśla i Lwowa, któr ma gotowe, a na to dopiero Religa pou go, że do generalnego sztabu w Warsza

Jest to oczywisty wykręt zbrodniarza, rego zdradził mniemany sojusznik, i nie mogąc cofnąć raz wypowiedzianych stara się rzecz powikłać, odwrócić i własną winę przerzucić na towarz którego nie udało się nakłonić do zbr

Dziewczyna.

Dowodem prawdomówności Stopy wzmianka o dziewczynie, której zdrady wiał się Religa. Dziewczyna ta istni rzeczywiście; jest nią Aldona Piotra o której względy zabiegał Religa i która działa o tem, że Religa otrzymuje prze z Rosyi. O tym ostatnim fakcie wie równieź i druga dziewczyna, Anna L tko i ją też podejrzywał Religa, że g ciążyła przed policyą i tem tłómaczy się, że Religa, nie mając pewności, którą z o zdradę winić, zachował na razie re i wymienił nazwisko zmyślone „Wis skiej".

Jak Religa żył w Krakowie.

Obok zeznań Stopy i przyznania Re istnieje dowód jego zbrodniczej działal także w całym sposobie jego życia w kowie w ciągu ostatnich miesięcy. Relig imał się na seryo żadnej pracy, a o ile jaką i to ledwie na kilka lub kilkanaści dzin, czynił to jedynie dla pozoru, ab wzbudzić podejrzenia, skąd ma pien i z czego żyje. Żył zaś całkiem dost ubierał się starannie i na zabawy wy pieniądze. Jest to dowód, że przyjech Austryi opatrzony już w fundusze, że wyjechał z Rosyi, jako z góry zamó ny i opłacony szpieg, a nie twierdzi — że tu dopiero powziął my wiązania stosunków z ochraną. Religa często wycieczki w obrębie fortecy kr skiej: na Wolę Justowską, na Bielany kopiec Kościuszki i posługiwał się pr rowerem, tając się z tem. Przy spos pewnej wycieczki na Bielany i Wolę J ską opuścił towarzystwo, z którem w tamtą stronę, i bez widocznej przy pozostał tam jeszcze sam kilka godzin

Aby mieć legalny pozór szpiegowani kolicy Krakowa, wkręcił się z po Henryka Michalskiego do t rzystwa asekuracyjnego i cz w towarzystwie Michalskieg

tem już sam, przez blisko trzy tygodnie rekognoskował miejscowości, położone w obrębie fortecy krakowskiej.

Zdjęcia pomników.

Wymownym dowodem, że agentura asekuracyjna była tylko płaszczykiem dla zakrycia właściwych celów, jest fakt, że jak stwierdza dyrektor Towarzystwa „Allianz“, wszystkie wnioski asekuracyjne, tak Michalskiego jak i Religi okazały się bezwartościowe, niemniej i ten drugi fakt, że Religa wśród tych 5 wniosków, które zdołał przedstawić towarzystwu, wymienił 4 osoby, z którymi mieszkał. — Jest też znamiennem, że Religa w lecie z. r. starał się o nabycie aparatu fotograficznego, co — jak się zwierzył przed Michalskim — zlecono mu z Warszawy i do Warszawy odsyłać też miał zdjęcia, jak się wyraził „pomników“ krakowskich.

Jazdy do Rosyi.

Religa jeździł także do Rosyi, gdyż są w czasie jego pobytu w Krakowie takie przerwy, z których nie potrafi się wywieść, jak np. pobyt w Trzebini. Jest także dowód, że działalność szpiegowska Religi obliczona była na dłuższą metę i że w miarę usług miano mu podwyższać płacę, gdyż w liście ochrany przychwyconym w początkach lipca z. r. w lokalu „Samopomocy“, odnaleziono ustęp polecający Relidze, aby się w dalszym ciągu wprawiał, a postąpi na wyższy stopień płacy.

Dalsi oskarzeni.

Henryk Michalski i Ignacy Borowski byli znajomymi Religi jeszcze z Rosyi. Znajomość Michalskiego z Religą datuje się z początków r. 1909, z czasu, gdy razem przebywali w więzieniu kaliskiem, dokąd przeniesiono Religę z Warszawy z pawilonu X cytadeli, po umorzeniu spraw jego o morderstwo i rabunek. Borowski poznał się z Religą w r. 1907, gdy razem siedzieli w śledztwie w więzieniu w Brześciu litewskim.

Nim przeniesiono Religę do Kalisza, a potem także w Kaliszu, wiadomem było współwięźniom, że **Religa przeszedł na służbę szpiega rosyjskiego,** strzeżono się go i odsuwano się od niego; jego korespondowanie a potem osobisty i częsty kontakt z członkami ochrany warszawskiej, która stoi w bezpośrednim związku ze sztabem generalnym warszawskim, następnie konferencye z żandarmeryą w Kaliszu, znane były towarzyszom Religi. Mimo to i Michalski i Borowski zbliżyli się do Religi w Krakowie i utrzymywali z nim poufne stosunki, a to nawet wtedy, gdy Religę usunięto z „Samopomocy“, jako podejrzanego o szpiegostwo. Co więcej, w tym właśnie czasie Borowski ofiarowywał Relidze przytułek u siebie i nastręczył mu posadę kelnera na Woli Justowskiej, choć Religa kelnerem z zawodu nie był.

Tak samo Michalski zajmował się losem Religi, polecał go w towarzystwie „Allianz“, jako swego kolegę z Rosyi, wprowadzał go w czynności akwizytorskie a nawet towarzyszył mu w okolice podmiejskie.

Michalski był wtajemniczony, że Religa pobierał z Rosyi przesyłki po 30 i 50 rubli, a Religa zwierzył mu się, że na życzenie tych, od których otrzymuje pieniądze, sprawi sobie aparat fotograficzny i zdjęcia „pomników“ Krakowa odsyłać będzie do Warszawy. Michalski spotykał się z Religą często a Religa odwiedzał go nawet dość często w domu.

Z drugiej strony jest faktem stwierdzonym, że zarówno Michalski jak i Borowski pragnęli wrócić do Rosyi i mieli w tem wielkie trudności, gdyż Michalski wydalony został stamtąd za udział w P. P. S., a Borowski, jak sam powiadał, zagrożony był karą 20-letniego więzienia i musiał przebywać za granicą, a mianowicie w Bremie. Michalski pragnąc wrócić do Rosyi, trzymał się w Krakowie zdala od partyi i od osób, które były w Rosyi skompromitowane. Borowski, opuszczając Bremę, wymeldował się do Łodzi, choć pobyt w Rosyi miał wzbroniony, i wyjechawszy z Bremy 27 kwietnia z. r., zjawił się w Krakowie dopiero w pierwszych dniach maja, co tem bardziej uderzać musi, że według podań jego żony, Borowski nie mogąc utrzymać się w Bremie, wyjechał do Rosyi.

Reasumując te fakta dochodzi akt oskarżenia do wniosku, że Michalski i Borowski, choć może osobiście szpiegostwa nie uprawiali, znali charakter Religi jako szpiega wojskowego i o działalności jego wiedzieli mimo to dawali mu opiekę i pomoc w miarę swych sił i stosunków, a czynili to w nadziei, że razem z nim i przy jego znów pomocy uzyskają legalny powrót do Rosyi.

Rozprawa.

W skład trybunału

wchodzą: radca Jasiewicz (przewodniczący) i radcy Kopf, Kuliński i Grodyński; oskarża prokurator Marowski; bronią: dr Koy (Religę) dr Drobner (Michalskiego) i dr Kahane (Borowskiego).

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do

przesłuchania Religi.

Z początku zażądał on, aby dr Koy nie mieszał się do obrony, gdyż sam sobie obronę ułożył Gdy dr Koy chciał wobec tego złożyć obronę, Religa prosił go o zatrzymanie obrony.

Religa przedstawia przebieg swego życia w następujący sposób:

Z zawodu jest piekarzem i pracował w różnych miastach Królestwa. W jesieni 1906 został aresztowany za używanie fałszywego paszportu. Wdrożono przeciw niemu śledztwo o zabicie rotmistrza żandarmeryi, strażnika ziemskiego i znanego Grüna. Po 3 latach wypuszczono go i rozkazano mu wyjechać z Królestwa, dając mu przepustkę. Z Michalskim poznał się w areszcie w Kaliszu, a z Borowskim w więzieniu w Brześciu.

Przewodniczący: Był pan niewinnie aresztowany?

Religa: Na skutek jakiegoś tajnego donosu.

Przew.: Czy w więzieniu proponowano objęcie szpiclowstwa?

Religa: Zgłaszali się do wszystkich, ale ja się nie zgodziłem.

Przew.: A przecież współwięźniowie mówili, że pan był na usługach ochrany.

Religa: To nieprawda.

Przew.: Kiedy pan przybył do Krakowa?

Religa: 22 maja 1909. Zgłosił się do „Trybuny“, później do „Samopomocy“, gdzie mu dano mieszkanie i 60 h dziennie. Starał się o zajęcie przez pośrednictwo biura pracy, ale nie dostał. Tu Religa rzuca bezczelne zarzuty na „protekcyę“ panującą w „Samopomocy“. Był w biedzie i zgłosił się do naczelnika żandarmeryi łódzkiej jako „były rewolucyonista z Królestwa“.

Przew: Dostał pan odpowiedź?

Religa: Tak jest i 30 rubli.

Przew.: Ile pieniędzy razem?

Religa: 4 razy po 30 rubli.

Przew.: Co pan za to świadczył?

Religa: Starałem się poznać różnych ludzi z inteligencyi, którzy brali udział w morderstwach i grabieżach, aby ich oddać w ręce władz.

Przew.: A więc Religa się mścił?

Religa: Tak; jak który wyjeżdżał do Królestwa, donosiłem. Starałem się też o przyjęcie do szkoły bojowej, aby tam poznać ludzi i zdradzać ich.

Przew.: Gdzie pan później mieszkał?

Religa: Po wyprowadzeniu się z „Samopomocy“ mieszkałem na ul. Zwierzynieckiej.

Przew.: Świadkowie zeznają, że pan chciał odgrywać rolę gospodarza w „Samopomocy“, że dowiedziano się o prowokacyi i za to wydalono go.

Religa: To nieprawda; ja sam wyprowadziłem się.

Przew.: Gdzie pan spotkał Michalskiego?

Religa: 4 czerwca 1909 r. w sklepiku na Grzegórzkach. Michalski mówił mi, że w Kaliszu były pogłoski, że jestem prowokatorem.

Przew.: Co pan na to?

Religa: Wyjaśniłem mu, że to nieprawda.

Przew.: Czy pan się częściej widywał z Michalskim?

Religa: Kilka razy; byłem u niego w domu i pożyczałem książki.

Przew.: Jakie stosunki łączyły pana z Michalskim?

Religa: Żadne, tylko potem Michalski nastręczał mi posadę.

Przew.: Dlaczego pan wyprowadził się od Błażejewicza?

Religa odmawia odpowiedzi, zasłaniając się „względami prywatnymi“.

Przew.: Gdzie pan się spotkał z Borowskim?

Religa: W narodowym związku piekarzy; potem odwiedziłem go w jego mieszkaniu na ul. Zwierzynieckiej i zamieszkałem z nim.

Przew.: Jak długo to trwało?

Religa: 4 do 5 dni; potem wyjechałem do Trzebini.

Przew.: Czy był pan na Woli?

Religa.: Za pośrednictwem Borowskiego miałem dostać zajęcie w restauracyi, ale spóźniłem się i zajęcia nie dostałem.

Przew.: Co pan robił w Trzebini?

Religa: Pracowałem tam w piekarni 2 tygodnie, ale z powodu lenistwa niejakiego Książka musiałem wystąpić. W Krakowie mówiła mi moja gospodyni Szwawaczowa, że przyszło dla mnie 30 rubli.

Przew.: W śledztwie zeznał pan, że w ochranie namawiano pana do wstąpienia i do zdradzenia bojowców.

Religa: Jawne wstąpienie nie miałoby celu; zresztą w protokole nie tak pisano, jak mówiłem.

Przew.: Czy Religa dużo listów napisał do ochrany?

Religa: 4 do 5.

Przew.: W śledztwie powiedział pan 15 do 20.

Religa: W śledztwie byłem rozstrojony.

Przew.: Dostał pan 4 listy pieniężne po 30 rubli?

Religa: W jednym były 2 banknoty po 25 rubli.

Przew.: Jak podpisywał się nadawca pieniędzy?

Religa: Podpisywał się Schreiber.

Przew.: Więc obstaje pan przy tem, że w Królestwie członkiem ochrany nie był, tylko w Krakowie?

Religa: Tak jest. Podałem już powody, dla których zostałem tak podłym i nikczemnym człowiekiem, jakim jest prowokator.

Dalej Religa opowiada, jak został agentem asekuracyjnym, ale przestał pracować, bo się przekonał, że ubezpieczeni mają więcej płacić niż otrzymają.

Na policyi.

Przew.: Jak było z aresztowaniem?

Religa: Przyszedł inspektor Mohr i zaprowadził mnie do policyi. Miałem właśnie przy sobie koperty od listów pieniężnych i inne papiery. „Pod telegrafem“ nie chciałem kłamać, gdyż kłamstwem się brzydzę (wesołość); Karcz zabrał mi list, który chciałem zniszczyć. Potem przyznałem się, że jestem agentem łódzkiej ochrany. Do kaźni wsadzono mi Stopę, z którym zacząłem rozmawiać. Ponieważ był brudny, uważałem go za „lumpen-proletaryusza“, stojącego poniżej mnie. Powiedziałem mu, że przyznałem się do szpiclowstwa.

Przew.: Zresztą nic pan z nim nie mówił?

Religa: Była rozmowa, ale po spisaniu protokołu przez Karcza.

Przew.: Co pan zeznał do protokołu?

Religa: Nie pamiętam.

Przew.: Otóż zeznał pan, że byłeś płatnym szpiegiem ochrany.

Religa: Tak jest; potem badał mnie p. Krupiński i namawiał mnie, abym podał wspólników, to będę miał „łaskawy wyrok“. W kaźni Stopa, który był na mnie nasadzony, powiedział mi, że jestem obwiniony o szpiegostwo wojskowe.

Przew.: Cóż pan na to?

Religa: To nieprawda; szpieg wojskowy musi mieć zdolności, których ja nie mam Gdybym umiał rysować, nie zostałbym takim podłym szpiclem.

Przew.: Stopa mówił panu, że ma plan Przemyśla, a pan podał mu, gdzie się z tem udać.

Religa: Ja tak nie zeznałem. Może być, że na pytanie Stopy powiedziałem mu, że logika wskazuje, że z planami trzeba się udać do sztabu generalnego. Chciałem pozbyć się Stopy i prosiłem o zabranie go z mej kaźni. To żądanie moje jest najlepszym dowodem, że ja przed Stopą się nie zwierzałem z tak ważnych rzeczy. Dalej opowiada szeroko o stosunkach z dziewczętami, z których jedną nazywa Aldoną a drugą Legutko.

Przew.: Jeżeli Stopa wszystko zmyślił, skąd on wie, że w sztabie trzeba zdać egzamin?

Religa: On sam wymyślił sobie, że u każdego majstra trzeba wykazać swe uzdolnienie. Gdybym rzeczywiście był miał zaufanie do Stopy, jak z jego zeznań wynika, byłbym go prosił, aby poszedł mnie pogodzić z kobietą, która mogła mnie skompromitować.

Przew.: A na co dał pan adres ochrany Stopie?

Religa opowiada: Stopa chciał mnie się wywdzięczyć za to, żem mu dawał z moich obiadów i tytoniu. Prosiłem go, aby zawiadomił ochranę o mem aresztowaniu i dałem mu w tym celu adres.

Przew.: Chciał pan ostrzedz ochranę, aby do pana nie pisano.

Religa: A przecież podczas mego więzienia ani jeden list nie nadszedł.

Przew.: To są zakulisowe sprawy.

Pytania prokuratora.

Prok.: Czy pan zawsze był w Warszawie?

Religa: Gdy miałem 9 lat umarli rodzice; do 12 lat chowałem się na bruku, później jeździłem statkiem jako chłopiec okrętowy.

Prok.: Czy był pan w Prusiech?

Religa: Nie; teraz jestem pierwszy raz zagranicą.

Prok.: Bo używa pan w swej mowie germanizmów.

Religa nie rozumie tego słowa.

Prok.: W jaki sposób rodzice otrzymali poddaństwo rosyjskie?

Religa słyszał to z opowiadania matki.

Prokurator: Dlaczego pan po paszport pojechał do Kalisza?

Religa: Bo tam byłem zapisany w księgach ludności i dowiedziałem się o tem od siostry. Miałem wtedy 17 lat.

Prokurator: Dlaczego akurat wtedy policya zażądała paszportu?

Religa: Bo wyszedłem z lat dziecinnych.

Prokurator: Jakie usługi oddał pan ochranie z opuszczeniem nazwisk?

Religa: Donosiłem, kto przyjechał do Krakowa i wyjechał.

Prokurator: Ile było tych osób?

Religa: Około 10.

Prokurator: Z jakiej organizacyi były te osoby?

Religa: Wszyscy z frakcyi rewolucyjnej P. P. S.

Prokurator: Co się z nimi stało?

Religa: Nie wiem.

Prokurator: Czy ochrana była z pana zadowoloną?

Religa: Nie donoszono mi tego.

Prokurator: Kiedy była pierwsza denuncyacya?

Religa: W początkach lipca 1909.

Pokurator: A ostatatnia?

Religa: 15 sierpnia 1909.

Prokurator: Co pan doniósł w pierwszym liście?

Religa: Ja nie mogę stać pod pręgierzem publiki. Prosiłem Izbę radną, aby mnie o to nie pytano. Wreszcie przyznaje, że pisał z ofiarowaniem usług jako prowokator.

Prokurator: Czy pan postawił żądanie co do wynagrodzenia?

Religa: Ochrana sama to wyznacza.

Prokurator: To dziwne, że odrazu panu uwierzono.

Religa: Pisałem, że siedziałem w X pawilonie i oni o mnie się poinformowali.

Prokurator: Ja wnioskuję, że pan tu przyjechał już jako zamówiony ajent.

Religa obstaje przy tem, że ofiarował swe usługi z końcem czerwca, a odpowiedź otrzymał 3 lipca.

Prokurator: Jak się pan wyraził o Zawarzinie?

Religa: Że on wyzyskuje agentów i nigdy nie dotrzymuje słowa.

Prokurator: W śledztwie zeznał pan, że nie chciał pan wstąpić do ochrany warszawskiej, bo tam pana zbyt dobrze znają.

Religa potwierdza to. Po ukończeniu działalności w Krakowie miał na stałe wrócić do Łodzi.

Prokurator: Bał się pan?

Religa: Co ochranie na tem zależy, aby zgubić człowieka?

Przew.: Prowokatorowi także nie zależy na życiu człowieka.

Prokurator: Kto był razem z panem w Warszawie obwiniony o zamach na Grüna?

Religa: Ja sam.

Prokurator: Co się ze sprawą stało?

Religa: Sprawę umorzono.

Prokurator: Usłyszy pan, że jeszcze inni byli w tę sprawę wmięszani.

Religa: Ja o innych nic nie wiem.

Prokurator: A o zabójstwo strażnika w Lublinie?

Religa: Także sam jeden byłem oskarżony i wykazałem alibi.

Prokurator: Co do Stopy to dziwne, że pan się przed nim zwierzał.

Religa: Jeżeli na policyi przyznałem się, że jestem podłym szpiegiem, to i przed Stopą się nie kryłem.

Prokurator: Powiada pan, że wszyscy w śledztwie „zaokrąglali“.

Religa: Gdybym nie przyznał się, nikt nie byłby mnie udowodnił. Ja za prawdę stoję tu!

Pytania obrońców.

Dr Drobner: Co do znajomości z Michalskim, czy on od pana czego potrzebował?

Religa: Niczego.

Dr Drobner: On nic, a może pan jego potrzebował, aby go wsypać.

Religa: Z Michalskim nic nie miałem.

Dr Drobner: Skarży się pan, że z „Samopomocy" Tadeusz został usunięty, a przecież pan wie, że on został zdemaskowany jako prowokator.

Religa zaprzecza, jakoby o tem wiedział.

Dr Drobner: Dlaczego, mając pieniądze od ochrany, wprowadzał pan Michalskiego w błąd, że panu jest źle?

Religa: Chciałem pozorować; Michalski nie wiedział, że jestem prowokatorem.

Dr Drobner: Udawał pan przed nim dobrego towarzysza.

Religa: Nigdy z nim o polityce nie mówiłem.

Dr Kahane stawia pytania odnośnie do Borowskiego.

Religa; Poznałem go w więzieniu, nigdy z nim o polityce nie mówiłem. Gdyśmy się tu zeszli, nie utrzymywałem z nim stosunków bliższych. Później razem zamieszkaliśmy na ul. Zwierzynieckiej l. 10.

O godz. 12½ zarządzono przerwę. Wyrok spodziewany jest wieczorem.

W niedzielę dnia 20 lutego o godz. 10 rano

w sali Teatru Ludowego przy ulicy Rajskiej

odbędzie się

staraniem Krakowskiego Komitetu P. P. S. D.

Uroczysty Obchód

poświęcony pamięci

Bohaterów proletaryatu polskiego

poległych w walce o wolność w latach 1886 i 1905—6.

Na obchodzie przemawiać będą:

tow. I. Daszyński i Dr F. Perl.

Na część artystyczną programu złożą się: Deklamacya p. **Helena Arkawinówna**, artystka teatru miejskiego i p. **A. Uziembło**, art. dram. Duet wokalny (skrzypce i fortepian). Śpiew solowy. Produkcye Chóru drukarzy.

Ceny miejsc: Pierwsze rzędy krzeseł 60 h, następne 40 h. Wstęp 20 h.

Bilety do nabycia w redakcyi „Prawa Ludu", ul. Wiślna 5 II piętro, od godz. 10 rano do 8 wieczór. W dzień obchodu przy kasie teatru ludowego.

KRONIKA.

Kraków, 19 lutego.

Nowiny krakowskie.

Szkoła partyjna w Krakowie. Po przerwie, wynikłej z przyczyn niezależnych od wydziału oświatowego, wykłady w szkole partyjnej rozpoczną się na nowo w poniedziałek 21 b. m. i odbywać się będą regularnie w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 do 9 wieczór. Zapisanych słuchaczów szkoły uprasza się o regularne uczęszczanie na wykłady aż do końca kursu.

Pogrzeb Zenona Parviego odbył się wczoraj po południu przy licznym udziale dziennikarzy, radców miejskich z wiceprezydentem dr Szarskim, znajomych i publiczności. Na trumnie złożono kilkanaście wieńców od redakcyj pism krakowskich, rodziny, teatrów miejskiego i ludowego i t. d. Przed domem przemawiał redaktor „Nowej Reformy" p. Konopiński, a nad grobem dyrektor teatru ludowego p. Rygier.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej, na którem uchwalono zebrać dane o potrzebie założenia miejskiej fabryki lodu. Administracya akcyzy ma w przeciągu 2 tygodni przedłożyć odpowiednie wnioski.

Dobry lekarz kolejowy. Wiktor Pawlikowski, liczący lat 53, zamieszkały w Ludwinowie, pracował 27 lat przy kolei. Nigdy nie chorował. Poszedł on w styczniu b. r. do służby rano, a o godz. 4 po południu przyszedł ze służby do domu chory, i położył się do łóżka. Żona robiła mu domowe lekarstwa i do rana leżał bez pomocy lekarskiej. Na drugi dzień rano było mu gorzej, pluł krwią i charczał. — Żona udała się po dra Piórkę, lecz jemu się nie spieszyło; posłano drugi raz o godz. 1 po południu, żeby był łaskaw przyjść do niego, bo z nim jest bardzo źle. Piórko znowu się nie zjawił. Gdy Pawlikowski wieczorem był już prawie konającym, posłano trzeci raz po dra Piórkę. Przyszedł on około godziny 8 wieczór, lecz było już zapóźno, a o godz. 6 rano Pawlikowski umarł. Chorował on tylko jeden dzień po 27-letniej służbie. Choroba była bardzo poważna, a w tak pilnej potrzebie dr Piórko się nie zjawił. Rodzina całą winę przypisuje drowi Piórce i piętnuje jego postępowanie z chorym.

Druga sprawa dra Piórki: Piotr Partyczak pracował dłuższy czas przy kolei w sekcyi na Grzegórzkach. Zaziębił on się przy robocie około betonowej posadzki i zachorował 13 listopada z. r. Leczył go dr Piórko, który powiedział mu, że choroba potrwa najwyżej 10 dni. Władza kolejowa prześladowała Partyczaka dlatego, że na orzeczenie Piórki miał niedługo chorować. Zamknęli mu wszelkie zasiłki i nie miał ani pomocy, ani opieki lekarskiej, bo Piórko uznał go zdrowym i nie podpisywał kwitów. Żona chodziła do sekcyi i do banmistrza o wypłacenie zasiłku, lecz prośby nic nie pomogły. Partyczakowi zrobiło się gorzej, leżał on przeszło dwa miesiące bez doktora.

Żona zawezwała dra Bobrowskiego i ten chodził do Partyczaka, lecz choroba była już zastarzała i Partyczak umarł. Żona przypisuje całą winę drowi Piórce, bo śmierć tego człowieka tylko on spowodował. Piórko odpowiedział raz Partyczakowej: „I socyały wam nie pomogą". Taką pomoc mają kolejarze od dra Piórki.

Rodziny poszkodowane zwracają się do p. dyrektora Zborowskiego o zarządzenie z drem Piórkiem.

Śmierć robotnika w rowie przy ul. Sebastyana była wczoraj przedmiotem dalszej rozprawy przed sądem krajowym cywilnym w Krakowie. Na rozprawie przesłuchiwano świadków, dopuszczonych przez trybunał na wniosek zastępcy poszkodowanej wdowy dra Leopolda Feuereisena, wbrew sprzeciwieniu się zastępcy gminy. Postępowanie dowodowe wykazało, jak wprost fatalne stosunki bezpieczeństwa panują w naszem mieście; z pośród powołanych przez dra L. Feuereisena świadków zjawiło się na rozprawie sześciu, z których zeznań okazało się, że w poprzek ulicy Sebastyana w samym środku znajdował się rów długości 3 metrów, szerokości około 2 metrów, a głęboki na blisko ćwierć metra. Wedle zeznań świadka Marguliesa, słuchacza praw, który mieszkał niedaleko miejsca wypadku, rów ten istniał około 2 miesięcy i pomimo błota był widoczny. Dalej stwierdza ten świadek, że miejsce wypadku przedstawiało się nie jako zwykły wybój drogowy lecz jako wielki dół, jakiego nie spotkał jadąc rowerem nawet po najlichszych drogach wiejskich. Świadek Wawrzyniec Kuzelmann, podurzędnik pocztowy, oraz Michał Dziedzic, woźnica pocztowy, stwierdzili pod przysięgą że rów na ulicy Sebastyana był groźny dla życia ludzkiego z powodu swej głębokości, gdyż sięgał niżej kolan, że razu pewnego wieczorem, tylko dzięki szczęśliwemu trafowi nie spadli z wózka, przejeżdżając przez ten zdradliwy rów, że gdyby tamtędy przejeżdżał wóz naładowany ciężarem, musiałby się niechybnie przewrócić.

Wbrew twierdzeniu zastępcy gminy dra Bąkowskiego zeznał świadek Schimscheimer, agent policyjny, że następnego dnia po wypadku udał się z polecenia dyrekcyi policyi na miejsce celem poczynienia dochodzeń, a wyniki tych dochodzeń wykazały wedle opowiadań sąsiadów mieszkających w pobliżu, że ów dół istniał od blisko dwóch miesięcy. Świadek zastał na miejscu wypadku dróżnika miejskiego Kucharza, który zasypywał rów szutrem, rów ten jednak był mimo to jeszcze tak wielki, że na jego zasypanie potrzebne były jeszcze dwie fury szutru.

Prócz zeznań kilku jeszcze świadków, którzy stwierdzili, że zdradliwy ten rów znany był wszystkim na ulicy Sebastyana, charakterystyczne były zeznania Andrzeja Janusza, piekarza, zamieszkałego w pobliżu miejsca wypadku, który stwierdził, iż krytycznego dnia rano przejeżdżał przez ten rów dość szybko jednokonny wózek rzeźnicki, a wskutek wstrząśnienia został powożący tak podrzucony, iż omal nie spadł z wózka. Świadek, który to zaobserwował przez okno, odezwał się do swej żony, „że gmina zdaje się tak długo nie zarządzi zasypanie tego rowu dopóki nie wydarzy się jakie nieszczęście" — rzeczywiście w kilka godzin później, około 3 po południu, poniósł w tym właśnie rowie śmierć woźnica Tomaszewski.

Powyższe zeznania były tak stanowcze i tak dalece przekonywujące o niedbalstwie gminy, że zadecydowały o słuszności pretensyi biednej wdowy. Zastępca poszkodowanej dr Feuereisen obstawał przy wniosku na przesłuchanie niestawających świadków, a w szczególności dyrektora magistratu Grodyńskiego i radcy budownictwa Kłeczka, a ponadto postawił wniosek na dopuszczenie dowodu ze znawców i przeprowadzenie oględzin na miejscu. Trybunał jednak po dłuższej naradzie doszedł do przekonania, że wina i niedbalstwo gminy zostały aż nadto wykazane i z pominięciem dalszych dowodów dopuścił dowód z przesłuchania skarżycielki, tj. wdowy, która stwierdziła wysokość zarobku nieboszczyka męża, poczem rozprawę zamknięto, a ogłoszenie wyroku zastrzegł sobie trybunał na piśmie.

Rozprawa ta rzuciła światło na smutne stosunki bezpieczeństwa drogowego w naszem mieście i wykazała, że z powodu niedbalstwa gminy poniósł śmierć niewinny człowiek, ojciec rodziny; tragiczny zgon znalazł swój epilog w sądzie, biednej wdowie zostanie przyznane odszkowanie i skromna renta — słuszna sprawa zwyciężyła. My jednak musimy wyrazić nasze największe oburzenie, że gmina, z której winy poniósł jedyny żywiciel śmierć, nie spełniła swego moralnego obowiązku i nie załatwiła na drodze ugodowej roszczeń biednej wdowy i sierót, lecz dopuściła do procesu i pozwoliła wdowie przymierać z głodu, a ponadto jeszcze przez swego prawnego zastępcę nazwała dochodzenie słusznych roszczeń „szantażem" i „próbą wyzysku", oraz uczyniła biednej wdowie w sposób brutalny i cyniczny zarzut, że nie była zdolną do odczucia straty męża, wygłosiwszy sentencyę, że „jedne żony płaczą, drugie się cieszą po stracie męża".

— **Dwa wieczory Chopinowskie.** Programy wieczorów Chopinowskich, które odbędą się w starym teatrze w poniedziałek i we wtorek, są następujące: Ignacy Friedman wykona obie sonaty B moll i H-moll, oraz szereg utworów młodzieńczych jak Variations brillantes op 12, Nokturn F dur op 15, Scherzo H-moll op. 20, Impromptu Fis dur, Polonez B-dur i t. d. Artur Rubinstein odegra we wtorek 22 b m: Fantazyę F-moll op 49, szereg preludyów i etud pośmiertnych, Balladę As-dur, Scherzo B-moll, Barkarolę, Tarantellę, Impromptu Ges-dur, Polonezy Fis moll i As dur. Na oba wieczory publiczność tłumnie zaopatruje się w bilety.

— **„Czarodziejski teatr" Baltazara,** magika i brzuchomowcy, w sali starego teatru 4 przedstawienia: w sobotę 19, w niedzielę 20, w środę 23 i w czwartek 24 b. m. Początek o godz. 7½ wieczór.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Major Barbara", komedya w 4 aktach Bernarda Shaw'a (nowość).

Niedziela po południu: „Szczęście Frania" i „Sezon" (pół ceny).

Niedziela wieczór: „Major Barbara".

Poniedziałek: „Wielki Fryderyk".

Wtorek: „Major Barbara".

Środa: „Aktorki".

Czwartek: „Major Barbara".

Piątek: Przedstawienie operowe „Faust" na dochód Tow. dobroczynności".

Sobota: „Ład w domu", komedya w 4 aktach Artura Pinero (nowość).

Niedziela po południu: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Ład w domu".

Poniedziałek: „Aktorki".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Pod białym koniem".

Niedziela po południu: „Dwaj malcy".

Niedziela wieczór: „Pod białym koniem".

Poniedziałek: „Hulaj dusza!" (popularne).

Wtorek: „Ciotka Karola".

Środa: „Utracone szczęście" (nowość).

Czwartek: „Utracone szczęście".

Piątek: „Utracone szczęście".

Sobota: „Polka i Rosyanka" (nowość).

Niedziela po południu: „Pod białym koniem".

Niedziela wieczór: „Polka i Rosyanka".

Poniedziałek: „Dwaj malcy" (popularne).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę i w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem: „Fryderyk Chopin" (wieczorki muzyczne). Wykłady o Chopinie wypowie p. Bol. Raczyński, ilustracye muzyczne wykona p. Czop-Umlaufowa.

Z kraju.

Tow. Józef Śliwa, stolarz, przyżywszy lat 47, **zmarł** dnia 18 lutego w Nowym Sączu. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 20 lutego o godz. 3 po południu na cmentarz w Gołąbkowicach. Zmarły był dzielnym pracownikiem i brał zawsze udział w ważniejszych przejawach życia partyjnego w Nowym Sączu. On to przyczynił się materyalnie do założenia sklepu spożywczego dla robotników miejskich, to też lubiany był przez ogół towarzyszów. Cześć Jego pamięci!

Kradzież u „biednego" księdza. Onegdajszej nocy skradziono w Oświęcimiu proboszczewi ks. Szałaśnemu książeczkę oszczędności na 6000 koron i kilkaset koron w gotówce.

Echo katastrofy teatralnej w Bielsku. Z powodu pamiętnej katastrofy w miejskim teatrze w Bielsku w dniu 2 października 1909 r., gdzie wskutek oderwania się sztukateryi z sufitu w czasie przedstawienia kilkadziesiąt osób zostało lżej lub ciężej poranionych, odbyła się w sądzie powiatowym w Bielsku dnia 15 b. m. rozprawa przeciw kierownikowi miejskiego urzędu budowniczego Friedlowi, asystentowi tegoż urzędu Heinrichowi i architekcie Ungwerowi o występek z § 335 u. k.

Rozprawa wykazała, że odbywającą się corocznie przed otwarciem teatru rewizyę przeprowadził na polecenie Friedla asystent Heinrich w dniu 19 września 1909, wtedy jednakże wcale nie badał sufitu; wogóle nie przeprowadzano nigdy rewizyi sufitu, a oskarżeni bronili się, że w tym kierunku niema zupełnie żadnego specyalnego rozporządzenia. Na podstawie wyników rozprawy został Friedl zasądzony na 20 dni aresztu względnie grzywnę 200 koron, Heinrich na 10 dni aresztu z zamianą na grzywnę 100 koron, Ungwer został uwolniony.

Jako poszkodowanych wystąpiło w tym procesie około 30 osób, z tych 10 poszkodowanych zastępował adw. dr Gross i koncypient jego tow. dr Silbiger.

Wyrok ten, ustalający winę urzędników gminy miasta Bielska, jest dla poszkodowanych podstawą do wystąpienia z prawnoprywatnemi roszczeniami o odszkodowanie przeciw tejże gminie.

Komendantem korpusu w Przemyślu w miejsce generała Pino mianowany został generał-porucznik Kummer, dotąd komendant dywizyi w Pilznie czeskiem. Jest on względnie młodym człowiekiem, gdyż liczy dopiero 58 lat.

Strejk w propinacyi. W Tarnopolu we czwartek wybuchł w propinacyi strejk całego personalu, tamże zatrudnionego. Zastrejkowali woźnice, parobcy, ludzie zajęci przy walowaniu piwa i szynkowaniu wódki, ogółem 30 ludzi. Chodzi o polepszenie wynagrodzenia. Strejk wybuchł niespodziewanie i zaskoczył dyrektora Bogdanowicza i kierownika kancelaryi Tomanka. Niezwykły ten strejk wywołał sensacyę w mieście. Przed lokalem gromadzą się grupy ciekawych. Policya utrzymuje porządek, do zaburzeń jednak nie przyszło. Ze strejkującymi toczą się rokowania. Do zaburzeń mogłoby przyjść, gdyby zarząd propinacyi chciał strejkujących zastąpić nowo przyjętymi ludźmi.

Nowa afera szpiegowska. Z Tarnopola donoszą: W więzieniu tutejszem znajdują się dwa bardzo podejrzane indywidua, co do których zachodzą poszlaki, iż byli w łączności z Bendakiem, aresztowanym pod zarzutem szpiegostwa w Czerniowcach. Pierwszy z nich, Jakób Dudniczenko, aresztowany w Mielnicy, rodem, jak podaje, z okolic Kiszyniewa, przebywał poprzednio w Czerniowcach, utrzymując żywe stosunki z kołami anarchistycznemi, a zwłaszcza z anarchistką Hermelinową. Znaleziono przy nim 4000 rubli w gotówce, wydawnictwa anarchistyczne i kilka gatunków broni. Dudniczenko zeznał w śledztwie, iż trudnił się przemycaniem broni z Galicyi do Królestwa, a do Mielnicy przybył, aby odebrać transport broni.

Drugi, Jurko Ryziuk, przytrzymany w Tłusteńkiem, pochodzący z Rosyi, jest niewątpliwie szpiegiem. Znaleziono przy nim wydawnictwa i broszury nielegalne.

Ze świata.

Choroba Luegera. Stan zdrowia dra Luegera niezmieniony i groźny. Groźba nie tkwi w samej chorobie, ani w samej operacyi, tylko w tem, że dr Lueger jest dyabetykiem, a u dyabetyków rany po operacyi bardzo trudno się goją. Lekarze zapatrują się na obecny stan choroby dość ponuro. Pocieszają się tylko tem, że przed trzema laty była podobna rana, jednak się wygoiła. W całem mieście panuje wielkie zainteresowanie i wielkie współczucie.

O północy donoszą z ratusza, że dr Lueger od pół godziny śpi spokojnie. Lekarz Pupowac, który od godziny 10 bawił u łoża chorego, opuścił ratusz, a do rana czuwać będą przy łożu chorego dwie zakonnice.

Telegraf bez drutu. Z dniem 20 b. m. otwartą zostanie w Poli dla użytku publicznego nadbrzeżna stacya telegraficzna bez drutu.

Cook w południowej Ameryce. Z San Jago de Chile donoszą: Rzekomy Craig przyznał wreszcie, że jest identyczny z Cookiem. — Oświadczył on, że chce się zdala trzymać od publiczności, gdyż przygotowuje sprawozdanie ze swej podróży do bieguna północnego. Sprawozdanie to, jak powiada, będzie przekonywującem.

Köpenick w Anglii. Admiralicya angielska padła ofiarą olbrzymiej mistyfikacyi. Pięciu młodych ludzi i jedna panna postanowili zakosztować książęcego przyjęcia na pancerniku „Dreadnought". W tym celu jedna panna i 3 młodzieńców przebrało się za książąt abisyńskich; maskarada została dokonana stylowo z zachowaniem wszystkich szczegółów, jeden młodzieniec objął rolę tłómacza, piąty wystąpił jako delegat angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wysłany dla towarzystwa książętom. Wesoła kompania zatelegrafowała do komendanta „Dreadnought", podpisując nazwisko, które otwiera wstęp wszędzie. W Portland, gdzie pancernik stoi na kotwicy, powitano „książąt" z należnemi honorami. Zafrasowany komendant przepraszał, że orkiestra nie umie hymnu abisyń-

skiego. Nad pancernikiem powiewała flaga Zanzibaru, jako najbliższego państwa Abisynii, gdyż brakło właśnie flagi owego mocarstwa. Podejmowano dostojnych gości wspaniale. Szampan lał się strumieniem. Po godzinnych odwiedzinach i obejrzeniu pancernika, weseli goście powrócili do Londynu i... zaśmiali się tak głośno z żartu, że wyszedł na jaw.

Bójki w Ameryce. W Kairo (stan Illinois) między urzędnikami szeryfa a tłumem ludności przyszło do walki ulicznej, przyczem jednego białego zabito, a kilku innych ciężko raniono. Tłum domagał się wydania w celu zlynchowania murzyna, który onegdaj wieczorem ukradł pugilares z pieniądzmi i siedział w więzieniu zamknięty. Przeszło 500 osób zebrało się przed więzieniem, a po odmowie szeryfa wydania murzyna groziło wtargnięciem do więzienia. Na to szeryf kazał dać ognia i zarekwirował wojsko.

Z różnych stron.

Egzekucya u prezydenta senatu tureckiego. — Nowy rok w Chinach. — Napad bandycki na balu. —

W Konstantynopolu zaszedł wypadek, wywołujący sensacyę w kołach wyższych urzędników. Z polecenia ministra finansów komornik dokonał zajęcia mebli i sprzętów prezydenta senatu Saida baszy, który winien był skarbowi państwa około 120 000 K za zaległe podatki od domów. W Turcyi zdawna ustalił się zwyczaj zalegania z podatkami domowymi tak, że większa część właścicieli, zwłaszcza w Konstantynopolu, posiada znaczne zaległości. Obecny minister finansów postanowił przeprowadzić egzekucyę wszystkich zaległości; między innymi wezwany do zapłaty Said basza odmówił stanowczo, powołując się na to, że skarb państwa winien mu jest około 160 000 K za zalegającą od lat pensyę. Minister finansów zarządził wobec tego zajęcie mebli i sprzętów, które mają być sprzedane na publicznej licytacyi. Said basza przedstawił całą sprawę w senacie, który jednomyślnie potępił zarządzenie ministra. Zajściu temu przypisują także polityczne pobudki; Said basza był w swoim czasie kandydatem na stanowisko wielkiego wezyra po ustąpieniu Husseina Hilmy-baszy i już wówczas minister finansów i minister spraw zagranicznych oświadczyli, że wystąpią z gabinetu w razie jego nominacyi. Obecne zafantowanie prezydenta senatu zmierzać miało do tego, by go skompromitować przed rządem i uniemożliwić ewentualną jego kandydaturę na przyszłość.

* * *

Nowy rok w Chinach przypada na czas między 20 stycznia a 18 lutego. Święci się go w sposób bardzo uroczysty. Według obyczajów ortodoksyjnych powinno święto Nowego roku trwać przez 15 dni, podczas których wszystkie urzędy mają być zamknięte. Zwyczaj ten nie wyda się dziwnym, jeśli się uwzględni, że Chińczycy nie mają ani niedziel, ani świąt. Święto Nowego roku obchodzi się w Chinach nader uroczyście już choćby z tego względu, że wprowadza ono pożądaną przerwę i odmianę w monotonne życie całego roku. W drugim dniu Nowego roku cesarz podejmuje u siebie wszystkich obecnych w Pekinie mandarynów, w trzecim zaś dniu składa cesarzowi noworoczne życzenia całe ciało dyplomatyczne. Ogłoszony w piśmie urzędowem edykt cesarski przepisuje, w jakich strojach i futrach dygnitarze mają się stawić u cesarza. Prastara tradycya nakazuje, aby każdy Chińczyk w siódmym dniu Nowego roku przywdział nową szatę, albowiem tylko człowiek ubrany w tym dniu w nowe szaty, może liczyć na rok szczęśliwy. Wolno zresztą nowy przyodziewek na ten dzień pożyczyć sobie lub nawet nabyć go sposobem nieuczciwym, byleby był, inaczej bowiem nie podobna ustrzedz się od nieszczęścia w nastającym roku.

Inny, również prastary zwyczaj chiński nakazuje surowo, aby każdy przed nastaniem święta jak najsumienniej uregulował rachunki ze swymi wierzycielami. Obowiązek zapłacenia długów odnosi się jednak tylko do stosunków pieniężnych z ludźmi tego samego wyznania. W stosunkach z innowiercami przepis ten nie ma znaczenia. Religijne przepisy wymagają surowo, by Nowy rok czczony był bezustannie wzniecanymi ogniami sztucznymi i nieprzerwanym szeregiem obfitych uczt. W tych dniach stoły są suto zastawione najbardziej wyrafinowanymi wytworami chińskiej sztuki kulinarnej. Wielką rolę przy uroczystościach noworocznych odgrywają życzenia noworoczne, wydrukowane na łokciowych czerwonych kartonach, które Chińczyk przybija do drzwi swego mieszkania.

* * *

Z Bukaresztu donoszą: Podczas jednego z ostatnich balów karnawału do jednej z lóż, w której znajdowały się dwie damy, żony bojarów, wtargnął wielokrotnie już karany bandyta Bucur z rewolwerem w ręku i zażądał od nich, by mu oddały kosztowne biżuterye i klejnoty. Na widok jego, damy wydały przeraźliwy krzyk, który usłyszano na sali balowej i zrozumiano go, jako okrzyk alarmu z powodu pożaru. Powstała straszna panika: cała publiczność rzuciła się do wyjść, tratując się nawzajem. Wiele osób, zwłaszcza pań, odniosło ciężkie obrażenia. Bucur próbował ratować się ucieczką; tuż przy wyjściu z galeryi spostrzegł go żandarm i dał do niego strzał, raniąc go ciężko. Komisarz policyi Nenoveanu aresztował bandytę i kazał go odprowadzić do posterunku policyjnego. Na ulicy tłum otoczył żołnierzy prowadzących Bucura i chciał go zlynchować. Z wysiłkiem zaledwie udało się wyrwać Bucura z rąk rozszalałego tłumu.

SEJM.

Lwów, 19 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia prowadzono dyskusyę generalną nad sprawą zezwolenia 30 radom powiatowym na pobór w r. 1910 wyższych dodatków do podatków.

Poseł Staruch ostro krytykował gospodarkę rad powiatowych, a bronił ich poseł Starzyński.

Na posiedzeniu wieczornem

przeszedł sejm do dyskusyi szczegółowej, w ciągu której przyszło do ogromnej awantury z powodu krzyków posła Starucha. Następnie uchwalono będące w dyskusyi przedłożenie, oraz uchwalono rozporządzenia wykonawcze do ustawy wodnej.

Posiedzenie o 11·30 w nocy zamknięto; następne dziś o 10 rano.

Jak słychać ma **sejm dziś zostać zamknięty.**

Z komisyi dla reformy wyborczej.

Lwów. W komisyi dla reformy wyborczej na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu przewodniczący dr Leo stwierdził przedewszystkiem, że komisya nie poleciła subkomitetowi przygotowania jakiegokolwiek wniosku podczas obrad sejmowych; przeważyło bowiem zapatrywanie, że celem uchwały o permanencyi było danie możności spokojnego obradowania po odroczeniu obrad sejmowych.

Subkomitet jednomyślnie podzielił zapatrywanie przewodniczącego.

Następnie zawiadomił przewodniczący, że wobec rezygnacyi dra Głąbińskiego z godności przewodniczącego komisyi składa godność przewodniczącego subkomitetu. Przewodniczący uczynił swoją ostateczną decyzyę zależną od załatwienia sprawy przewodniczącego komisyi.

Wczoraj odbyło się także posiedzenie pełnej komisyi dla reformy wyborczej, z którego wydano następujący komunikat:

„Na wczorajszem posiedzeniu komisyi uchwalono ze względów merytorycznych nie przyjąć rezygnacyi pos. dra Głąbińskiego z godności przewodniczącego komisyi i zwrócić się do niego z prośbą w drodze telegraficznej, by w interesie sprawy samej zatrzymał dalej przewodnictwo. Uchwalono, by członkowie komisyi pobierali dyety poselskie jedynie podczas obrad komisyi względnie subkomitetu“.

Do subkomitetu wybrano w miejsce posłów Jędrzejowicza i Pinińskiego, posłów Jaworskiego i Wereszczyńskiego.

* * *

Lwów, 19 lutego.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10 minut 35.

Odczytano wnioski, interpelacye, poczem z porządku dziennego odesłano do komisyi administracyjnej sprawę zezwolenia reprezentacyi powiatowej w Limanowej na zaciągnięcie pożyczki 25.000 K.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw przystąpiono do sprawozdania komisyi wyborczej o wniosku posła Starzyńskiego

o ustanowienie drugiego zastępcy marszałka

dla przewodniczenia podczas obrad sejmowych.

Poseł Korol (moskalofil) zaznaczył, że jego klub uważa ustanowienie drugiego wiceprezydenta za rzecz potrzebną, ale nie konieczną w obecnej chwili. Członkowie klubu mowcy sądzą, że wniosek posła Starzyńskiego odroczy sprawę samej reformy wyborczej i dlatego podczas głosowania wyjdą z sali.

Poseł Kozłowski również oświadczył się przeciw wnioskowi i zarzucił komisyi wyborczej, że przez dwa lata nic nie zrobiła.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 19 lutego.

Z przesilenia.

Konferencya bar. Bienertha z Kołem Polskiem.

Wiedeń. Prezydyum Koła polskiego zjawiło się wczoraj po południu na konferencyę u prezydenta ministrów, w której wzięli także udział ministrowie Biliński i Dulęba. Konferencya trwała od godziny 3 do 6 po południu. Ze względu na obecną polityczną sytuacyę została ze strony prezydyum Koła polskiego poruszoną kwestya rekonstrukcyi gabinetu. Po przeprowadzeniu dyskusyi nad całą sytuacyą polityczną, uwzględniono ogólnie konieczność omówienia obszernego programu pracy i możliwe rozszerzenie w tym celu obecnej większości. W ślad za tą myślą wyraził prezydent ministrów zamiar rozpoczęcia przedewszystkiem rokowań z wszystkiemi stronnictwami w kierunku złagodzenia politycznych przeciwieństw i stworzenia politycznych warunków dla utworzenia rozszerzonej większości. Prezydyum Koła polskiego przyjęło ten zamiar prezydenta ministrów do wiadomości i oświadczyło, że pragnie pozostać nadal przy dotychczasowej polityce Koła polskiego, t. j. polityce „wolnej ręki“, zarówno wobec rządu jak i wobec stronnictw.

Zdanie bar. Bienertha.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą z Wiednia, że niemiecki komitet wykonawczy miał zapytać Bienertha, czy prawdą jest, że proponował drowi Pacakowi wstąpienie do gabinetu. Otrzymawszy potakującą odpowiedź, zapytali, co będzie, jeśli Czesi nie przyjmą istotnie reprezentacyi w gabinecie. Na to odpowiedział bar. Bienerth: W takim razie będę rządził bez Czechów w gabinecie. Kiedy jeden z członków konferencyi wyraził wątpliwość, czy przez nieobsadzenie obu posad ministeryalnych czeskich stanowisko rządu nie będzie zachwiane, odpowiedział bar. Bienerth, że posiada pełne zaufanie cesarza i że w każdym wypadku na czele rządu pozostanie.

Parlament niemiecki.

Berlin. Poprawka socyalno demokratyczna do wniosku tolerancyjnego centrum została odrzuconą 233 głosami przeciw 89. Następnie odrzucono również wniosek centrum w imiennem głosowaniu 160 głosami przeciw 150; 8 posłów wstrzymało się od głosowania.

Na porządku dziennym obrad znajduje się interpelacya socyalnych demokratów w sprawie oświadczenia kanclerza z dnia 10 b. m w sejmie pruskim, poniżającego prawo wyborcze do parlamentu i stanowiącego dla niego groźbę. Sekretarz stanu Delbrück zawiadomił, że kanclerz dzisiaj odpowie na tę interpelacyę.

Rozpoczęto drugie czytanie budżetu departamentu spraw wewnętrznych.

Berlin. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się interpelacya socyalistów z powodu mowy kanclerza, wygłoszonej w sejmie pruskim, w której krytykował prawo wyborcze do parlamentu.

Kanclerz oświadczył gotowość udzielenia natychmiastowej odpowiedzi.

Poseł Frank (socyalista) w uzasadnieniu interpelacyi przypomniał zajście z posłem Oldenburgiem, który domagał się ewentualnego użycia wojska celem rozpędzenia parlamentu.

Powódź w Paryżu.

Paryż. Spodziewają się, że Sekwana w ciągu doby opadnie o 30 cm. Z górnego biegu Sekwany, Marne i dopływów donoszą o opadaniu wód.

Przesilenie w Grecyi.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi z Aten, że przesilenie greckie doszło do punktu kulminacyjnego. Zwolennicy dworu gotowi są z pozostałą częścią armii i floty zwrócić się przeciw Lidze wojskowej i wykonać zamach stanu na korzyść dynastyi. Król powołał dwa pewne bataliony do Aten. Gabinet Dragumisa ma w najbliższym czasie podać się do dymisyi.

Ateny. W Izbie prezydent ministrów Dragumis złożył oświadczenie imieniem rządu, w którem podniósł, że obecny rząd przyłącza się do żądania przywódców stronnictw i postanowił zaproponować Izbie rewizyę artykułów konstytucyi nie mających cechy fundamentalnej, pomijając zawartą w artykule 107 klauzulę, według której rewizya winna być uchwaloną w dwu legislatywach przez 3/4 posłów. Ten środek jest jedyną rękojmią powrotu do normalnych stosunków. Prezydent ministrów prosił Izbę usilnie o przyjęcie tego przedłożenia.

Ateny. Król podpisał dekrety, odwołujące posłów zagranicznych, z wyjątkiem posła w Konstantynopolu i Waszyngtonie.

Trzęsienie ziemi.

Kanea. Wczoraj odczuto tu trzęsienie ziemi, które trwało 14 sekund. Szczyt minaretu oderwał się i zawalił kopułę meczetu. W wielu miejscowościach budynki doznały uszkodzenia. Z okolicy nadchodzą wiadomości o szkodach. W miejscowości Varripetro gruzy zasypały sześć osób; obecnie pracują nad ich wyratowaniem.

Zofia. Aparaty seismograficzne zanotowały wczoraj o godz. 5 min. 47 rano trzęsienie ziemi w niedalekiej odległości.

Cattania. Tu i w okolicy dało się wczoraj odczuć trzęsienie ziemi, które spowodowało panikę wśród ludności.

Mileto (Kalabrya). Aparaty seismograficzne o godz. 6 min. 7 rano zanotowały silne trzęsienie ziemi w odległości 400 klm.

Abstynencya.

Używanie i nadużywanie trunków w społeczeństwach europejskich, a więc i w naszem ma podstawy, leżące głębiej, aniżeli się to na pierwszy rzut oka wydaje. Nędza i ciemnota olbrzymich mas z jednej strony, a zbytek i nieuświadomienie obowiązków społecznych z drugiej stwarzają zarówno w t. zw. górnych, jak dolnych warstwach społeczeństwa dosyć materyału na alkoholików. Praca wogóle zbyt skąpo jest wynagradzana, wskutek tego ludzie upadają pod jej ciężarem i chętnie przy kieliszku zapominają o swej nędzy i biedzie. Brak oświaty, a co za tem idzie, potrzeb kulturalnych sprawia, że jedyną przyjemnością tysięcy i milionów ludu zarówno wiejskiego jak miejskiego jest kompania przy kieliszku. Człowiek jest istotą towarzyską i szuka ludzi do pogawędki i zabawy, gdzie tylko może. Jeśli ich nie znajdzie gdzieindziej, pójdzie napewno do szynku. Już przeszło 20 lat temu zobrazowała tę prawdę Marya Konopnicka w wierszu „Sobotni wieczór“. Przedstawia tam robotnika, który ma wyższe, choć nieuświadomione dążenia, a jednak na szynku kończy. — Jeśli przyznamy jej racyę, to musimy się zgodzić, że nic nie pomoże agitacya za masowem wyrzekaniem i wyprzysięganiem się wódki, jeśli nie znajdziemy wyższych, prawdziwie ludzkich i kulturalnych przyjemności dla tych, którzy dziś poza kościołem i szynkiem nic nie mają. Najlepszym tego dowodem jest zupełna prawie bezowocność szerokiej agitacyi księży, prowadzonej w tym kierunku. — Nikomu chyba nie może być łatwiej działać na wsi, niż księdzu, a jednak agitacya się nie udaje, bo odwodząc od wódki, księża nie postarali się równocześnie o danie parafianom swym czegoś wzamian za przeklęty trunek.

I oto, jak zawsze w tych wypadkach bywa, ludzie silni wytrwają, słabi prędzej, czy później ulegną, a ulegając zwątpią o swej sile moralnej, co jest największem nieszczęściem każdego człowieka.

Zadaniem abstynentów jest wyrabiać i szeregować ludzi silnych, na których najgorsze nawet warunki nie wpłyną tak, aby ich zezwierzęcić. Ale należy też stwarzać takie warunki, aby w nich ludzie słabi nie padali.

Jeżeli chcemy człowieka, czy ogół od jakiejś pokusy uwolnić, to mamy tu trzy drogi: 1) uświadomić i wzmocnić człowieka tak, aby sam pokusę odrzucił; 2) usunąć pokusę; 3) dać coś, co ją zrównoważy i przez to moc jej osłabi lub nawet zniszczy.

Należy wszystkich tych dróg używać. — A więc:

1. Trzeba dbać o to, by każdy był uświadomiony co do szkodliwości alkoholu i chciał z nim walczyć. W tym celu trzeba rozpowszechniać odpowiednie broszury, urządzać odczyty dla starszych i rzecz najważniejsza postarać się o wprowadzenie we wszystkich szkołach obowiązkowego wykładu o szkodliwości alkoholu. Rzecz ta, przeprowadzona w Ameryce dzięki pani Hunt daje wspaniałe rezultaty, co jest rzeczą zrozumiałą, bo młodzież, wiedząc o szkodliwości alkoholu, unika go zawczasu.

2. Aby usunąć pokusę od ludzi słabych, trzeba starać się o to, by zapadały prawa państwowe, krajowe i uchwały gminne, mające na celu ograniczenie i utrudnienie sprzedaży alkoholu.

3. Aby zrównoważyć pokusę pijaństwa, przyjaciele trzeźwości powinni zakładać domy ludowe, urządzać zabawy kulturalne n. p. przedstawienia teatralne, obrazy niknące z objaśnieniami, organizować chóry robotnicze i włościańskie, wreszcie zachęcać do czytania i samokształcenia przez odczyty, czytelnie, biblioteki, wspólne czytania itp.

Alkohol jest wrogiem ludu, bo właśnie dla biedaka pracującego rozpicie się jest bezwzględną klęską, znacznie większą, niż dla człowieka bogatego. Wprawdzie trucizna alkoholu niszczy ciało, nie pytając się, czy to pan, chłop, czy robotnik. Ale kapitalista ma nietylko na wódkę, ma też na lekarza, gdy mu się dzieci chore porodzą, może je obwozić po całej Europie, chuchać na nie i choć mu się wyleczenie nie zawsze udaje, to przynajmniej w szpitalu lub domu zdrowia daje dziecku swemu spokój i wygody. A jaki jest los biednych głuptasków, cierpiących na wielką chorobę, słabych fizycznie nędzarzy, o tem dobrze wiemy. Grosz nie usuwa od bogatego nieszczęść spowodowanych przez alkohol, ale je przynajmniej łagodzi. Dla biedaka pijaństwo jest bezwzględną ruiną. Usuwa go też zupełnie od wszelkiego życia umysłowego, skazuje na stanowisko bydlęcia ludzkiego, które istnieje po to, aby swą siłą fizyczną zdobyć dla innych, szczęśliwych to, co można życiem ludzkiem nazwać. — Wszystkie chwile wolne od ciężkiej, fizycznej pracy zarobkowej, pijak traci na to, by umysł zamroczyć, kiedyż więc znajdzie czas na życie duchowe, o którem tyle słyszy od swych przyjaciół w partyi.

Towarzystwa wstrzemięźliwości mogą się stać i są już w Europie i Ameryce siłą, z którą się muszą liczyć wszyscy działacze ludowi. W Finlandyi tylko dzięki Towarzystwom wstrzemięźliwości powstało prawo, dopuszczające kobiety do sejmu i wybrane zostało obecnie 15 kobiet posłami. Członkowie Towarzystw abstynenckich głosowali za niemi, wiedząc, że napewno uchwalą prawa przeciwalkoholowe, co się też stało istotnie.

Dlatego mamy nadzieję, że abstynenci dzięki czynnej akcyi wytworzą sobie poważny posłuch wśród partyi, biorącej w obronę interesy ludu wiejskiego i proletaryatu.

Szpieg rosyjski w Czerniowcach.

O aresztowanym w Czerniowcach szpiegu rosyjskim Józefie Bendaku donoszą następujące szczegóły:

Bendak stał w ścisłym kontakcie ze szpiegami w całej Austryi.

Bendak, jako Bukowińczyk, zawód swój szpiegowski rozpoczął w granicznych miastach galicyjskich, gdzie bawił przez lat kilka — powróciwszy zaś na Bukowinę, nie zaprzestał swej brudnej działalności, lecz rozszerzył ją jeszcze więcej, to też powierzano mu coraz ważniejsze misye szpiegowskie do załatwiania, które też powodowały częste wyjazdy do Wiednia, Poli i Raguzy, jako do źródeł, gdzie wielkie plany i ważne tajemnice wojskowe są przechowywane.

On, który początkowo zadawalał się tylko mało znaczącymi wywiadami, donosami o dyslokacyi wojsk i śledzeniem rewolucyonistów, wzbił się raptem w górę i otrzymywał zlecenia dowiadywania się o planach i zamiarach swego państwa, aby je potem za dobrą zapłatą odstąpić mocarstwu obcemu. Jednem słowem, Bendak był szpiegiem niepowszednim, obracał się przeważnie w ramach szpiegostwa wojskowego i zdołał już wiele tajemnic wojskowych wydać Rosyi, co przez cały szereg niczem nie zbitych dowodów zostało już stwierdzonem, a które to dowody policya tamtejsza, z przyczyn łatwo zrozumiałych, trzyma w tajemnicy.

Kto jest właściwie Bendak? Już jesienią 1903 roku zwracano władzom tamtejszym uwagę na Bendaka, który wówczas — jako 22 letni młodzieniec — miał już za sobą dość czarną przeszłość.

Jako syn ubogiego służącego w greckoormiańskim konsystorzu ukończył w Czerniowcach seminaryum nauczycielskie i został wiejskim nauczycielem przerzucanym z miejsca na miejsce, aż do chwili, kiedy wstąpił do wojska, jako jednoroczniak, do jednego z pułków piechoty, stacyonowanych we Lwowie i na ten czas właśnie przypada początek jego podłej roboty, która go też zatrzymała we Lwowie przez kilka lat.

Następnie powrócił znów na Bukowinę, gdzie przez krótki czas pełnił powtórnie obowiązki nauczyciela, lecz niebawem porzucił ten zawód już na zawsze i wyjechał ponownie do Galicyi. Tu ożenił się z córką pewnej właścicielki realności, kobiety uczciwej, która jednkże w bardzo krótkim czasie dzieci swe, za ich nieczyste sprawki, z domu swego wyrzuciła.

W owym czasie Bendak zaznał wiele biedy, utrzymywał się z diurnum, a nędza dała mu się do tego stopnia we znaki, że jako oficer rezerwowy starał się o posadę dozorcy więźniów w Stanisławowie, której nie otrzymał.

Dopiero w roku 1905, za protekcyą jednego z posłów ruskich, dostał się do wydziału krajowego w Czerniowcach, początkowo jako pisarz, a następnie mianowany został kancelistą. Przez cały ten czas uprawiał ciągle szpiegostwo, lecz na bardzo małą skalę i pozostawał już pod tajnym dozorem policyi, to też w dzisiejszym akcie śledczym znachodzą się z owych czasów notatki namiestnictwa, policyi lwowskiej, policyi stanisławowskiej, rządu krajowego i policyi czerniowieckiej.

Z biegiem czasu podniósł Bendak swe niecne rzemiosło bardzo wysoko i wszedł w komitywę ze szpiegami w całej Austryi. Wynagrodzenie za swe szpiegowskie czynności pobierał miesięcznie, które zagraniczny posłaniec przynosił mu regularnie do domu. Jako dowód oddania i otrzymania pieniędzy służyły listy, które zawierały równocześnie różne zlecenia dawane Bendakowi przez Rosyę do wykonania. Tak też było i w dniu krytycznym, w którym aresztowanie nastąpiło.

Policya, która miała już baczne oko na dom Bendaków, wiedząc, że jeden i ten sam jegomość z rosyjskiej Nowosielicy odwiedza ich za często, a przytem mając donos anonimowy, przedstawiający Bendaka wyraźnie, bez żadnych ogródek, jako szpiega, postanowiła przy najbliższej sposobności jegomościa owego przytrzymać i w tym celu poinformowała również policyę w Nowosielicy austryackiej.

Kiedy więc ów podejrzany pan przejechał granicę i udawał się do Czerniowiec, był już od samej Nowosielicy śledzony, jak również i w Czerniowcach na każdym kroku. Policya stwierdziła, że w dniu tym był 3 razy w domu Bendaków, to też gdy się udał na dworzec kolejowy i gdy miał już wsiadać do pociągu, odchodzącego do Nowosielicy, został aresztowany, równocześnie zaś aresztowano Bendaków w domu. Przy obcym znaleziono list własnoręczny Bendaka, zawierający pokwitowanie z odbioru 1000 rubli, oraz dość ważne tajemnice wojskowe. U Bendaków zaś, przy przeprowadzonej natychmiast rewizyi domowej, znaleziono ostatnie zlecenia władz rosyjskich i całą masę korespondencyj poprzednich.

Aresztowani początkowo przeczyli wszystkiemu. Bywanie obcego poddanego w swym domu tłumaczyła Bendakowa stosunkiem miłosnym. Obcy zaś tłumaczył się, że przyjechał do Czerniowiec w celu porady lekarskiej, co też i w jego oficerskim certyfikacie urlopowym było wyrażonem, lecz wkońcu przyciśnięci do muru niczem niezbitą siłą dowodów, przyznali się do winy.

Bendak leży w szpitalu więziennym bardzo chory, a lekarze powątpiewają, czy do dnia rozprawy dożyje.

SKŁADKI.

Fundusz prasowy. Nowy Sącz z zabawy związkowej 5 K 17 h. Nowy Sącz z zabawy muzycznej 5 K. Tow. Gola za przeczytanie wstępnego artykułu z 10 lutego „Karnawał galicyjski“ na fundusz prasowy 50 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (Wiślna 5). Zarząd Związku urządza zgromadzenie przedwyborcze w poniedziałek 21 lutego o godz. 7 wieczorem.

We środę 23 lutego odbędzie się walne zgromadzenie Związku o godz. 7 wieczorem.

Uprasza się grupy o wybór delegatów 1 na 50 członków. Nazwiska delegatów prosimy przesyłać na ręce sekretarza tow. Jaroszewskiego.

* **Baczność murarze krakowscy!** We środę 23 lutego odbędzie się w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p., poufne zgromadzenie murarzy. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się w następujących Czytelniach robotniczych:

W Czerwonym Prądniku w niedzielę 20 b. m. o godz. 4 po południu; referentka tow. M Konopacka.

W Łobzowie w niedzielę 20 b. m. o godz. 4 po południu; referentka tow. E. Czarniecka.

* **Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.** prosi towarzyszki o nadsyłanie korespondencyi i artykułów do „Prawa Ludu“ i „Głosu Kobiet“ pod adresem: Redakcya „Prawa Ludu“ dla organizacyi kobiet. Osobiście porozumiewać się można w niedzielę od godz. 11—12½ w południe.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 20 b. m. w sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) odegrane zostanie „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach A. Walewskiego. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Czarna Wieś.** Wpisy do Kółka amatorskiego przyjmuje się w lokalu Czytelni robotniczej na Czarnej Wsi (ul. Szkolna 123, I. p.) codziennie od godz. 7—8 wieczorem, w niedziele od godz. 10—12 w południe.

* **Uniwersytet ludowy** urządza w niedzielę 20 b. m. następujące wykłady:

W Ludwinowie w Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu: dr Drobner: „O powietrzu“.

W Podgórzu w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11, o godz. 3 po południu: p. Baścik: „O początkach mowy u człowieka“.

W Czarnej Wsi o godz. 5 po południu: p Jemielewski: „O kometach“ (z obrazami świetlnymi).

W Rakowicach w Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu: p W. Feldman: „O teatrze“.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza zawiadamia, że w niedzielę 20 lutego odbędzie się w sali restauracyi J. Leithnera (I. Auerspergstrasse 6) o godz. 3½ po południu punktualnie odczyt p dra Ludwika Jekelsa „Marzenia senne i ich znaczenie w naszem życiu psychicznem“.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **W Związku stow. robotniczych** (Wiślna 5, I. p.) odbywać się będą w każdą niedzielę **Komplety taneczne** pod kierunkiem tow. Gorzelanego. Początek o godzinie 3 po południu.

Zarząd Stowarzyszenia konsumcyjnego kolejarzy „Samopomoc w Nowym Sączu, Spółka zarejestr. z ograniczoną poręką, zaprasza P. T. Członków
na
XII. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
które odbędzie się dnia 6-go marca 1910 r. o godz. 3-ej popoł. w domu własnym przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 1445
z porządkiem dziennym:
1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu i sprawozdanie kasowe.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej i udzielenie absolutoryum ustępującemu Zarządowi.
4. Wybór Zarządu i komisyi kontrolującej.
5. Podział zysku.
6. Wnioski Zarządu i komisyi kontrolującej.
7. Wnioski członków.
8. Interpelacye.

Andrzej Cepurski
prezes.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.